

**Wilhelm Weischedel, *Do filozofii kuchennymi schodami*, tłum. i przypisy: K Chmielewska i K. Kuszyk, red. M. Łukasiewicz, Polskie Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 2002, 307 stron.**

Wilhelm Weischedel (1905-1975) – jak podaje redakcja na czwartej stronie okładki polskiego przekładu książki pt. *Do filozofii kuchennymi schodami* – studiował teologię ewangelicką, filozofię i historię w Marburgu. Doktoryzował się w 1932 roku we Freiburgu. Wykładał zaś najpierw na Uniwersytecie w Tybindze, a później w Berlinie.

Choć napisał wiele książek, to jednak sławę przyniosła mu dopiero wydana w 1966 roku praca zatytułowana *Die philosophische Hintertreppe*. I to właśnie opracowanie za sprawą Wydawnictwa Naukowego PWN otrzymał polski czytelnik. Wcześniej była ona przetłumaczona na język włoski, niderlandzki, norweski, duński, czeski, rumuński, hiszpański, koreański i chiński.

W omawianej książce Wilhelm Weischedel proponuje czytelnikowi oryginalny sposób wejścia do „gmachu” filozoficznej myśli. Jest to wejście specjalne, wszak „kuchenne schody – jak zaznacza autor w *Prologu* – nie są zwykłym wejściem. Wejście od kuchni nie jest jasne, wyszorowane i odświeżone, jak wejście od frontu. Jest raczej zwyczajne, pozbawione ozdób i bywa cokolwiek zaniedbane. Ale dlatego też wchodząc do domu kuchennymi schodami, nie trzeba się jakoś specjalnie stroić. Można wejść tak, jak się stoi, bez udawania kogoś innego. A przecież kuchenne schody, tak samo jak frontowe, prowadzą do jednego celu: do ludzi, którzy mieszkają na górze” (s. 7).

Wydaje się, że powyższą wypowiedź można odnieść także do mieszkańców odwiedzanego domu. Przecież nie tylko przychodzący „tylnym wejściem” nie muszą się stroić, także domownicy bywają zastani w ich zwyczajnej codzienności. Nie są to już widziani zza profesorskiej katedry uczeni, ukazujący siebie jako tych, co przede wszystkim zajmują się myśleniem o sprawach najważniejszych, ale zwykli ludzie ze swoimi słabościami, biedami, a nawet kompromitującymi ich wadami i dokonaniem. Poznajemy ludzi, którzy - próbując rozwiązać największe zawiłości rzeczywistości - niekiedy nie zdołali zrozumieć siebie i problemów swojego codziennego życia. Otóż nietrudno odnieść wrażenie, iż w tym aspekcie omawiana praca mocno przypomina *Intelektualistów* Paula Johnsona.

Jawi się jednak pytanie: Czy do szczelnie zamkniętych systemów np. Arystotelesa, Kanta, Hegla, Heideggera można wejść z pominięciem oficjalnego wejścia, bez specjalnego wprowadzenia, nie kierując się ku zbudowanym w tym

celu schodom frontowym? Weischedel podjął się tego niezwykle trudnego zadania. Przedstawiona książka ukazuje poglądy 34 przedstawicieli europejskiej myśli filozoficznej. Przybliża postaci: Talesa, Parmenidesa, Heraklita, Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Epikura, Zenona z Elei, Plotyna, Augustyna, Anzelma, Tomasza z Akwinu, Mistrza Eckharta, Mikołaja z Kuzy, Kartezjusza, Pascala, Spinozy, Leibniza, Woltera, Rousseau, Hume'a, Kanta, Fichtego, Schellinga, Hegla, Schopenhauera, Kierkegaarda, Feuerbacha, Marksa, Nietschego, Jaspersa, Heideggera, Russella, Wittgensteina. Całość podzielona jest na 32 rozdziały, albowiem poglądy Parmenidesa i Heraklita, oraz Epikura i Zenona z Elei zostały omówione łącznie. Zasadnicze analizy poprzedza *Prolog* (ss. 7-8), wieńczy zaś krótkie zakończenie zatytułowane *Epilog, czyli wzlot i upadek* (s. 306)

Dla ukazania poglądów poszczególnych filozofów w popularyzatorskiej formie niezbędna jest odpowiednia biegłość w temacie, której nie sposób odmówić Weischedelowi. Trzeba bowiem przyznać, że w horyzoncie myśli filozoficznej porusza się on z ogromną swobodą. W sumie jego zamierzenie zostało przeprowadzone z powodzeniem. Przy tego typu opracowaniach zawsze pojawiają się oczywiście pewne „zawahania się”. Są one spowodowane koniecznością selekcji, której dokonuje każdy, kto usiłuje napisać jakieś wprowadzenie do filozofii. Owa wybiórczość pojawia się na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, autor musi wybrać filozofów, których chce przedstawić; po drugie, musi dokonać wyboru ich myśli, aby wskazać te, które jawią się piszącemu jako najbardziej charakterystyczne dla danego filozofa. Każdy zatem, kto proponuje wejście do domu myśliciela „kuchennymi schodami” doskonale zdaje sobie sprawę, że tak postępując może w pewien sposób jedynie „podejrzeć” myśliciela, by się z nim zaznajomić. Później trzeba będzie umówić się z nim na audyencję, albo wybrać się na jego rzetelny wykład. Jednakże pierwsze spotkanie odgrywa bardzo ważną rolę. Biorąc to wszystko pod uwagę, można posłużyć się dziełem Weischedela jako swego rodzaju przewodnikiem w zgłębianiu myśli filozofów metodą „kuchennych drzwi”

Warto przy tej okazji wskazać na pewien dylemat, wobec którego stają badacze myśli filozofów. Wyraża się on w pytaniu: czy referować ją w profesjonalny sposób i być zrozumiałym jedynie przez wąską grupę specjalistów, czy też tak ukazać myśl filozofa, aby dotarła ona do szerszego kręgu czytelników, narażając się tym samym na zbytnie jej splotenie. Weischedel w prezentowanej pracy opowiedział się za drugą możliwością. Dlatego – podobnie jak każdemu skrótownemu opracowaniu – można postawić mu wiele pytań. Na przykład przy omawianiu poglądów św. Tomasza autor nie zaznaczył, w jakim nurcie je odczytuje: esencjalnym czy egzystencjalnym. Zresztą, o różnych sposobach odczytywania myśli św. Tomasza nie ma tam żadnej wzmianki. Za to autor pisze, iż podstawowy problem tej filozofii jest zawarty w pytaniu o istotę rzeczy: „Tomasz pyta raczej o istotę rzeczy” (s. 7).

Wspomniana uwaga nie prowadzi jednak do sformułowania jakiegoś zarzutu. Trudno przecież od opracowania, mającego na celu ułatwienie pierwszego

kontakty z filozofią, wymagać komplementarnego ukazania poglądów poszczególnych myślicieli. O wybiórczym charakterze prezentowanej pracy wypowiedział się sam autor, gdy w epilogu dobitnie zaznaczył: „Trzydzieści cztery razy wspinaliśmy się kuchennymi schodami do filozofii; spotkaliśmy się z trzydziestoma czterema wielkimi postaciami filozofii. Tak naprawdę jednak objęliśmy wzrokiem tylko część piętra, na którym mieszkają filozofowie. Niejeden czytelnik może odczuwać brak tego czy innego myśliciela. Książka ta nosi piętno niedoskonałości. Być może jednak wejście kuchennymi drzwiami przyniesie jakiś pożytek” (s. 307). Lektura książki zdaje się jednak wykluczać tego rodzaju wątpliwości. Nie sposób zaprzeczyć, iż wejście „kuchennymi schodami” w świat myśli filozoficznej jest pomysłem, który zasługuje na uznanie.

Rafał Kazimierz Wilk *OSPPE*